

przeszło 100.000 ludzi nieświadomych, zabranych wprost z roli. Są to prości chłopci, gnani przez 12.000 kilometrów na plac boju.

Wszyscy przeważnie ojcowie rodzin, do tego nieczytelnymi i niepiśmiennymi, nieporadnymi, postawieni odrazu w warunkach o wiele gorszych, niż u siebie w domu. Nadto narodu japońskiego nie znający ani z nazwy. Jakże wielkiem musi być ich osłupienie na widok żółtych Japończyków z migdałowymi oczyma. Gdy po trzech tygodniach długiej podróży, znużeni, zmieszani, osłupiali staną do walki, czyż nie mogą wierzyć, że się znajdują wobec karłów, czy złośliwych demonów.

Niebezpieczeństwo i śmierć przedstawia im się w strasznych kształtach. Tu padają setkami konie,



Z wojny ros.-jap.: Balon rosyjski pod Mukdenem, przeznaczony do śledzenia ruchów oddziałów japońskich.

tam salwa niewidzialnych karabinów; tu skryty pocisk działowy rozbija pół oddziału, tam ogień wybuchający z pod ziemi i grzebiący całe bataliony — to wszystko musi w tych naiwnych nieprzygotowanych umysłach wywołać wrażenie katastrofy żywiołowej i szatańskiego iście rozpętania. o jakim tyle opowiadali im popi w rodzinnej cerkwi. Oszołomieni moralnie i zniszczeni wódką są ci biedacy doskonale przygotowanymi ofiarami obłędu. Setkami też wracają pociągami sanitarnymi do Charbina lub Mukdena, gdzie car polecił urządzić dwa specjalne szpitale dla obłąkanych żołnierzy. Odwożenie ich bowiem zwykłymi pociągami transportowymi, skazywało ich zwykle z góry na śmierć. Na rycinie widzimy pociąg sanitarny, przyjeżdżający na stację Gundulin.

Na pomoście stoją sanitariusze z oznakami Czerwonego Krzyża na rękawach, oraz lekarze, ubrani w białe płaszcze szpitalne.

Przyczyny ataków nerwowych bywają różne. Ot np. pięknie niespodzianie obok leżących na ziemi żołnierzy szrapnel japoński i rozrywając naokół ziemię, pokryje nią nagle żołnierzy. Żołnierze, obok których pięknie taki szrapnel, wpadają naraz w chwilowy letarg. Dopiero po dłuższym czasie odzyskują przytomność umysłu. Zdarzało się w ostatnich walkach, że oficer podniósł szablę w górę, żeby wydać rozkaz. Nagle, jakby skamieniał na koniu, z gardła nie może wydobyć ani jednego dźwięku. Albo inny przykład. Sierżant i żołnierz zbiegli z posterunku i zostali schwytani. Obydwaj ze strachu przed bitwą stracili mowę i rozum. Aby ich nie poznano, przeinaczyli swoje mundury: jeden z nich wywrócił baranicę podszewką na wierzch, drugi poodcinał guziki od munduru.

Tensam stan nerwowy i fizycznego wyczerpania panuje i w Porcie Artura. Przyczyniają się do tego w znacznym stopniu i owe nory podziemne, w których mieszkają żołnierze, owe duszne i wilgotne jaskinie bez światła i powietrza, które już same przez się mogą wywołać choroby nerwowe, o jakich się też tyle słyszy i czyta.

O odwadze i dzielności niektórych pułków rosyjskich wiemy z wiarygodnych opisów; dużo tego bohaterstwa robią też niektóre przychylne Rosyjanom pióra i ołówki.

Rycina nasza, przedstawiająca walkę o sztandar, bardzo też efektownie takie bohaterstwo chorążego rosyjskiego przed oczyma nam stawia. Chorąży, rosłe chłopisko, sam jeden miota się na stoku pagórka. Wokoło stos trupów. Ostatniego Japońca, co mu chce wydrzeć sztandar, tak ciął w głowę, że czapka wysoko podleciała w górę, a sam żołnierz karabin wypuszcza już z ręki i pada. Bardzo to efektowne, ale na jeden taki efekt rosyjski idzie dziesięć rażących wad i błędów. Czytamy mianowicie zbyt często o nadużyciach, dokonywanych z okazji ofiar, płynących dla żołnierzy rosyjskich na Dalekim Wschodzie. Jeden ze sprawozdawców przedstawia je satyrycznie w ten sposób.

Książe Orłów (do generała kwatermistrza): Ekscelencyjo, oto czek na milion rubli dla naszych biednych żołnierzy w Azji.

Jenerał (do głównego kasyera): Niech Bóg błogosławi księcia Orłowa! Oto oddaję panu pół miliona rubli, które otrzymałem od niego dla naszych biednych żołnierzy w Azji.

Główny kasyer (do podwładnego kasyera): Zajmij się pan tymi 250 tys. rubli, które ks. Orłów złożył dla armii.

Podwładny kasyer (do intendenta korpusu): Oto 100.000 dla żołnierzy pańskiego korpusu.

Intendent (do podintendenta): Te 2000 przeznaczył ks. Orłów dla biednych żołnierzy.

Wyjątek z rozkazu dziennego: Z darów nadpłynęły: Pudełko czekolady od pani Muszin, trzy pary spodni — i rubel od ekscelencyjki ks. Orłowa.

Tak wygląda satyra, a jak wygląda rzeczywistość, dość wspomnieć tytuły, jakimi Japończycy raczą Rosyan: „Oberwańczy“ słyca co krok. A ks. Orłów dał milion dla biednych żołnierzy.



Z wojny ros.-jap.: Kuropatkin poucza oficerów o obowiązkach straży przednich.

Ale ktoś powie, Japończyk kłamie. Dobrze, niech mówi Rosyjanin. Oto głos rosyjski, szczery i gorący z „Oswobodzenia“.

Wojska nasze popadły w okropny stan. Żołnierze nasi zabłoceni, oberwani, podobni do żebraków. Potracili wszystkie zewnętrzne odznaki przynależności do oddziału; stali się zwykłym motłochem. Trzy, cztery dni nie jeść, to normalne zjawisko. Często można spotkać żołnierza, grzebią-



Z wojny ros.-jap.: Jen. Zazulicz.

cego w ziemi, szukającego korzeni. Nikt nie posiada białizny, chorych bardzo wielu. Zwłaszcza w opłakanym stanie znajdują się wojska, cofające się — politowania godne były też te oddziały, które przysły do Mandżurji wcześniej. Lec i dziś względny dobrobyt obozującego żołnierza daleki jest od jakiejś takiej znośnej doli. I nie dziw, co się miało spożyć, to ogniem spłonęło, często własnymi rękoma podłożonym. O ogólnym stanie wojny nikt nic nie wie. Liczbę rannych i zabitych, nawet w jednym pułku trudno określić. Pociągi sanitarne nie mogą nadażyć, szpitale zawałone chorymi.

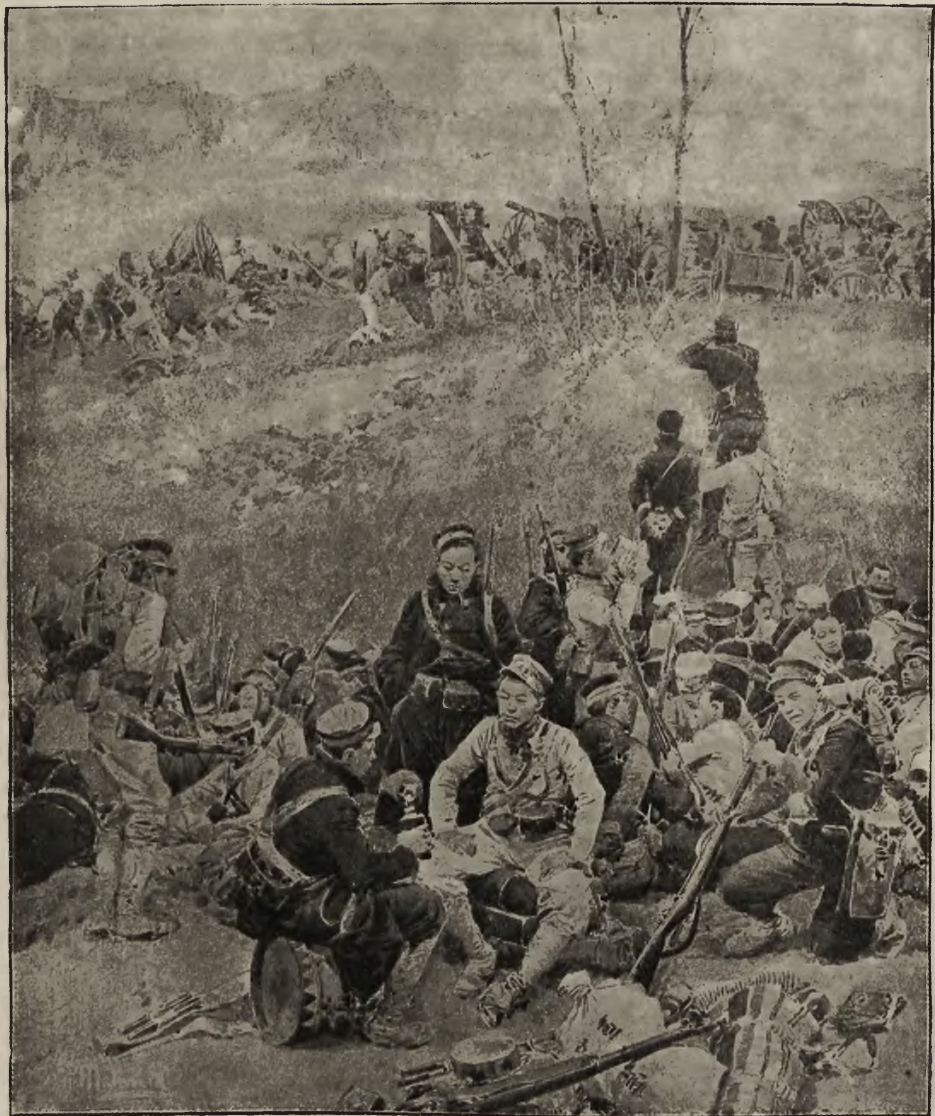
Wielką śmiertelność wśród oficerów przypisują żołnierze nie tylko celności strzałów japońskich, ale i celności swoich. Oficerowie też chowają się w czasie bitwy, co wszyscy zauważyli. Żołnierze na ogół włączają się całymi gromadami na tyłach stanowisk, pod pozorem znużenia, a w ogniu pracuje mniej, niż połowa.

Na Mukden wszyscy się żalą, skarżąc się, że można po nim chodzić godzinami i nie dostać nic. Niema chleba i bałęk, niema cukru, a na sucharach łamią się zęby. Żołnierze znienawidzili Mandżurję z całej duszy.

W Mukdenie samym coraz ciężiej. Z każdym dniem napływa coraz więcej ludzi. Brak mieszkań wielki. Przed kilku miesiącami wynajmowano całą fanzę za kilkaset rubli na rok. Dzisiaj żądają trzy i cztery ruble na dzień.

Chińczycy, przybywający z okolicy, kopią doły, jak psy, nakrywają deskami i mieszkanie gotowe. Miasto roi się od maroderów, przybyłych z Kaukazu. W burkach i „papachach“, z kindżałami za pasem, włączają się po mieście, dopuszczając się różnych przestępstw.

Ma też przykry żywot i ponure nadzieje flota bałtycka. Zaledwie drogę zaczęła, a już ją czekają zasadzki. Mianowicie wyjeżdża naprzeciw niej admirał japoński Urin. Eskadra jego, licząca 3 krążowniki i 15 kontrtorpedowców, odpłynęła w kierunku południowym, zdążając ku Wyspom Malajskim, gdzie w licznych cieśninach oczekiwać będzie na flotę Roźdżestwieńskiego.



Z wojny ros.-jap.: Oddziały japońskie podczas odpoczynku na polu walki.